



STOWARZYSZENIE

ESWIP

ORGANIZACJA
POZYTYKU PUBLICZNEGO

ISSN 1427-5856

pozarządowiec

pismo społeczników Warmii i Mazur

Maj nr 2
(205) 2026

KAŻDY CZŁOWIEK POTRZEBUJE **DOBREJ NOWINY**

/s. 3

WARTO BYŁO
**IŚĆ WŁASNĄ
DROGĄ**

/s. 6

WIATR
KTÓRY WYCHOWUJE

/s. 20

ARCHIPELAG
MOŻLIWOŚCI

/s. 22

PISMO INFORMACYJNE
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-
MAZURSKIEGO

Wydawca:
Stowarzyszenie ESWIP
ul. Stawidłowa 3
82-300 Elbląg
tel.: 55 236 27 16, 55 235 33 88
e-mail: redakcja@eswip.pl

Redaktor naczelny
Arkadiusz Jachimowicz

Redaktor wydania
Kamila Strąg

Projekt okładki
Rafał Narnicki

Korekta
Aneta Kłosowska

Skład i łamanie
Rafał Narnicki

Internetowe wydanie pisma
dostępne na:
www.pozarzadowiec.eswip.pl

Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
tekstów i zmiany tytułów.
Autorzy tekstów prezentują swoje
własne opinie.
Za treść ogłoszeń redakcja nie
odpowiada.

Publikacja bezpłatna

Na okładce: o. Kordian Szwarz OFM,
proboszcz parafii Chrystusa Króla
w Olsztynie, fot. Michał Kupisz

Spis treści

Food truck jako współczesna ambona <i>Katarzyna Janków-Mazurkiewicz</i>	3
Warto było iść własną drogą <i>Katarzyna Janków-Mazurkiewicz</i>	6
Ćwierć wieku kobiecej misji <i>Kamila Strąg</i>	8
Najważniejsze jest budowanie relacji <i>Katarzyna Janków-Mazurkiewicz</i>	10
Od zapomnianej tradycji do produktu turystycznego <i>Małgorzata Kobus</i>	12
Napędzają nas dobre historie <i>Katarzyna Janków-Mazurkiewicz</i>	14
COP znów nadaje! <i>Rafał Narnicki</i>	16
Dekada zmian <i>Hanna Oczkoś</i>	17
Żeglarstwo jest nie tylko pasją <i>Katarzyna Janków-Mazurkiewicz</i>	18
Wiatr, który wychowuje <i>Aneta Kudlak</i>	20
Archipeląg możliwości <i>Dariusz Ignatowicz</i>	22
Zwierzolubny biznes ma sens <i>Anna Łebek-Obrycka</i>	24
Zwykła-niezwykła lekcja przetrwania <i>Łukasz Łechtański</i>	26
Siła powiatowych zespołów <i>Izabela Jurzyńska</i>	28
Jak uzyskać status przedsiębiorstwa społecznego? <i>Katarzyna Ciszewska</i>	30

Naszą pasją
jest rozwój
społeczny

 **STOWARZYSZENIE
ESWIP** | ORGANIZACJA
POŻYTKU PUBLICZNEGO

Pismo powstało w ramach projektu
„Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu”



Fot. Michał Kupisz

Food truck jako współczesna ambona

Określa siebie „zwykluchem”, choć trudno przejść obojętnie obok liczby inicjatyw, które powstają wokół niego. O wspólnotcie i pomysłach wykraczających poza mury kościoła rozmawiamy z ojcem Kordianem Szwarcem, proboszczem parafii Chrystusa Króla na olsztyńskim Zatorzu i koordynatorem krajowym Wspólnot Działania Laudato Si’.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

dziennikarka, trenerka kompetencji kulturalno-społecznych

- Franciszkanie w roku swojego jubileuszu - 800. rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu - wsiadają do food trucka. To będzie nietypowe świętowanie?
- Chcielibyśmy w jakiś sposób podkreślić i świętować ten jubileusz, żeby powiedzieć o nim wszystkim, którzy nie przychodzą do naszego kościoła. Myślę, że każda nasza obecność i każda działal-

ność wykracza poza to, co dzieje się w samym kościele i poza tradycyjne formy duszpasterstwa. Staraliśmy się szukać twórczej obecności w lokalnej społeczności - być wśród ludzi i wrastać w klimat tej społeczności. Jednocześnie nie jest tak, że robimy coś zupełnie wyjątkowego.

- Moim zdaniem tak. Czasem mówi się, że Franciszkanie są trochę inni niż parafie, które postrzegamy bardziej tradycyjnie.

- Wiele naszych działań jest po prostu odpowiedzią na potrzeby ludzi, których spotykamy na naszej drodze. Z czasem te inicjatywy zaczynają się rozwijać, bo osoby, które w nie wchodzą, biorą za nie odpowiedzialność. To właśnie oni je współtworzą, rozwijają, zapraszają kolejne osoby i prowadzą je dalej - często nadając im coraz bardziej profesjonalny charakter.

- Franciszkański food truck już robi furorę. Skąd taka idea?

- Zbliżamy się do setnej rocznicy powstania naszego kościoła. Chcemy świętować ten jubileusz także z tymi, którzy nie przychodzą do świątyni, choć mieszkają na terenie parafii. Co jest jednak dla nas najważniejsze: chodzi o dobrą nowinę i o spotkanie z ludźmi.

- Food truck jako współczesna ambona?

- Trochę tak. Nasza działalność od dawna wykracza poza to, co dzieje się w kościele. Szukamy twórczej obecności w lokalnej społeczności. Chcemy być jej częścią, a nie tylko miejscem, do którego ktoś przychodzi na godzinę w niedzielę.

- Wokół parafii powstało wiele inicjatyw społecznych. Uczestniczycie też w akcji Dzieło Miriam, to m.in. pomoc osobom bezdomnym.

- To odpowiedź na potrzeby ludzi, których spotykamy. Włączamy się także dlatego, że państwo Piotrowscy, którzy je prowadzą, mieszkają na terenie naszej parafii. Choć ich działalność wykracza daleko poza jej granice, naturalnie jesteśmy w nią zaangażowani. Dotyka ona osób bezbronych i potrzebujących wsparcia. Bardzo aktywnie działa w niej również brat Rafał, który pięknie się w tej posłudze odnajduje. Dla nas to po prostu odpowiedź na konkretne potrzeby - jeśli ktoś sygnalizuje, że potrzebuje pomocy, opieki czy wsparcia, staramy się być obecni.

- Powstaje też poradnia rodzinna.

- Do tej pory mieliśmy jedno pomieszczenie, teraz będą trzy - dwa gabinety i sala na zajęcia grupowe. W dużej mierze wszystko opiera się na wolontariuszach: psychologach, psychoterapeutach, logopedzie. Chcemy rozwinąć pomoc prawną. Zależy nam, żeby nasi sąsiedzi wiedzieli, że mogą tu szukać wsparcia. I nie musi to być tylko pomoc duchowa.



Trudności nie wynikają z czasów, w których żyjemy. Raczej z tego, czy potrafimy dotrzeć do drugiego człowieka tak, żeby chciał nas słuchać.



- Mówi się dziś często o laicyzacji społeczeństwa. Czy to utrudnia waszą działalność?

- Każdy człowiek potrzebuje dobrej nowiny. Potrzebuje usłyszeć, że jest ważny, że jest stworzony z miłości i że jego życie ma sens. Trudności nie wynikają z czasów, w których żyjemy. Raczej z tego, czy potrafimy dotrzeć do drugiego człowieka tak, żeby chciał nas słuchać.

- Ilu mieszkańców parafii przychodzi do kościoła?

- Niewielu. Około 90 procent nie przychodzi w ogóle. Dlatego szukamy różnych sposobów spotkania z ludźmi. Food truck jest jednym z nich.

- Jubileusz parafii to również pomysł na powstanie 100 podcastów.

- Młódzież przygotowuje sto podcastów z osobami zaangażowanymi w życie parafii. Będą opowiadać, jak się tu znaleźli i czym ta wspólnota dla nich jest. Jubileusz będzie miał oczywiście także wymiar historyczny i wspomnieniowy.

Planujemy m.in. niewielkie sympozjum i przygotowujemy publikację poświęconą historii tego miejsca. Ale zależy nam przede wszystkim na tym, żeby z tego spotkania i wspólnego namysłu płynęła nadzieja na przyszłość - na to, co zostawimy kolejnym osobom i wspólnotom.

- Jednym z ważnych miejsc jest Dom Jose.

- To pierwsza inicjatywa, którą podjąłem po przyjeździe do parafii. Potrzebowaliśmy sali, w której zmieści się więcej osób. Na początku remontowaliśmy ją własnymi siłami, bo nie mieliśmy żadnych środ-



ków, żeby to działanie zrealizować. Dziś odbywają się tam warsztaty, wykłady, próby teatralne, koncerty. Każdy może przyjść z pomysłem i spróbować go zrealizować.

- Takich miejsc jest dziś zresztą więcej.

- Tak. Jest stolarnia społeczna, szwalnia, harcówka, stara pralnia, garncarnia czy podcastownia. Chodzi o to, żeby ludzie mieli przestrzeń do działania.

- Co jest najważniejsze w tworzeniu takiej wspólnoty?

- Chyba to, żeby nie próbować wszystkiego kontrolować. Zostawić miejsce dla Boga i dla ludzi.

W każdym z nas jest pragnienie, żeby świat był trochę lepszy - bardziej pokojowy, bardziej harmonijny. Czasem wystarczy stworzyć przestrzeń, w której to pragnienie może się ujawnić.

- Jakie jest ojca największe marzenie?

- Żeby każdy człowiek w naszej parafii usłyszał dobrą nowinę.

- A najbliższe wyzwania?

- Chcemy odnowić i pomalować kościół. Sto lat temu zbudowano go w ciągu jednego roku. My marzymy, żeby w roku jubileuszowym przynajmniej go odświeżyć. To pokazuje też skalę wyzwania - kiedyś potrafiono w rok wznieść piękny budynek, dziś czasem trudno go utrzymać.

- Mam nadzieję, że przez najbliższe kilka lat wasze inicjatywy będą rosnąć.

- Franciszkanie są zakonem wędrownym. Bracia są zwykle przenoszeni co trzy lata, z możliwością przedłużenia pobytu o kolejne trzy.

- To dość krótko.

- Tak wygląda nasze życie. Zawsze trzeba być gotowym na drogę.

- To znaczy, że w Olsztynie też może ojciec zostać tylko na chwilę?

- Tak bywa, choć oczywiście jeśli byłaby taka możliwość, zostałbym tu z wielką radością.

- Trudno się dziwić. Powstało tu naprawdę sporo inicjatyw, które są już rozpoznawalne w Olsztynie. Choćby „Kawa z bratem”.

- Rzeczywiście lubimy trochę niebanalne formy. Ale myślę, że to wynika po prostu z tego, jacy jesteśmy jako ludzie. Jeśli próbujemy wyjść z codziennych schematów i rutyny, to pojawia się przestrzeń na kreatywność. A kiedy spotka się pięciu takich braci w habitach, którzy chcą do życia podchodzić twórczo, to zaczynamy się wzajemnie inspirować.

- I chyba inspirujecie też innych.

- Rzeczywiście w naszej parafii pojawiło się wiele bardzo kreatywnych osób. To one w dużej mierze napędzają dziś tę rzeczywistość - tworzą inicjatywy, angażują się i sprawiają, że ta wspólnota naprawdę żyje.

Warto było iść własną drogą

Widząc upadek marki WZDZ, zebrał grupę zaangażowanych osób i powołał stowarzyszenie, które dziś jest liderem innowacji. Rozmawiamy z Henrykiem Narwojszem, założycielem Warmińsko-Mazurskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

dziennikarka, trenerka kompetencji kulturalno-społecznych

- W pana drodze zawodowej trudno nie zauważyć jednej rzeczy: konsekwentnego dążenia do zmiany i poszukiwania nowych rozwiązań. Skąd się to wzięło?

- Myślę, że z potrzeby działania. Zawsze miałem przekonanie, że jeśli coś można zrobić lepiej, to warto spróbować.

- Kiedy po raz pierwszy odważył się pan wyjść poza schemat?

Myślę, że tak było od początku mojej pracy. Kiedy zajmowałem się warunkami kształcenia w szkołach rolniczych zauważyłem, że uczniowie technikum mechanizacji rolnictwa nie mają w programie ani jednej godziny poświęconej siłowniom wiatrowym. Uważałem, że skoro świat idzie w tym kierunku, to młodzi ludzie powinni mieć z tym styczność. Nawet jeśli dostęp do części był ograniczony, to wskazywaliśmy możliwe przedsięwzięcia.

- Czyli innowacja była wpisana w pana sposób działania?

- Rzeczywiście, szukałem rozwiązań, do których miałem przekonanie, że warto je zastosować. Jeśli widziałem potrzebę, to starałem się na nią odpowiedzieć. Jeżeli zauważyłem potrzebę wprowadzenia konkretnego kursu, działałem w tym kierunku, żeby powstał. Taki impuls do działania otrzymałem już w latach 80., kiedy trafiłem do Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego jako kierownik zespołu kształcenia kursowego.

- A rozwój osobisty? Skąd czerpał pan wiedzę?

- Z różnych źródeł. Czytałem, korzystałem z materiałów, które były dostępne. Tak jak wspominałem

wcześniej, jeździłem na targi, przywoziłem całe torby materiałów.

- Przełom w pana życiu nastąpił jednak później.

- Tak. Początek lat dziewięćdziesiątych. Z jednej strony instytucja, czyli WZDZ, w której pracowałem, zaczęła się chwiać. Produkcja spadała, brakowało środków, pojawiły się poważne problemy finansowe. Z drugiej strony pojawiły się nowe możliwości. Ustawa o systemie oświaty otworzyła drogę do edukacji niepublicznej. Druga ustawa wprowadziła temat bezrobocia i konieczność przekwalifikowania ludzi. Nagle okazało się, że potrzebne są kursy, szkolenia, nowe formy nauczania.

- Dla wielu ludzi to oznaczało jedno: kryzys.

- Dla mnie to była szansa. Widziałem, że można stworzyć coś nowego - coś, co odpowiada na realne potrzeby ludzi. Miałem doświadczenie w szkoleniach, ale też miałem okazję obserwować, jak to wygląda w innych krajach, m.in. w Niemczech czy Danii. Widziałem, jak organizuje się kursy dla bezrobotnych, jak tworzy się ofertę edukacyjną. Widziałem, że to można przenieść na nasz grunt.

- A jednocześnie wszystko wokół się rozpadało.

- Tak. Pamiętam moment, kiedy usłyszałem, że „toniemy”. Okazało się, że nie ma pieniędzy na wynagrodzenia. Komornik przejmował kolejne rzeczy, działalność się zatrzymywała. To był moment, w którym trzeba było podjąć decyzję.

- Wtedy pojawił się pomysł stworzenia czegoś nowego?

- Dokładnie tak. Pomyślałem sobie: skoro tonie statek, to trzeba sprawdzić, czy ludzie potrafią pływać. A jeśli nie - trzeba rzucić dla nich szalupę.



- To była odważna decyzja?

- Konieczna. Zaczęłem rozmawiać z ludźmi. Tłumaczyłem, jakie są możliwości, jakie zmiany zachodzą. Mówiłem: mamy szansę stworzyć coś od podstaw. Nie mamy majątku, ale mamy wiedzę i doświadczenie. Nie wszyscy byli gotowi na tę zmianę. Jednak piętnaście osób zdecydowało się pójść tą drogą. To wystarczyło.

- Co było fundamentem nowego stowarzyszenia?

- Myślenie prospołeczne. Chciałem stworzyć organizację, która odpowiada na potrzeby ludzi - pomaga uczyć się, zmieniać zawód, rozwijać. Zaczynaliśmy praktycznie od zera, w wynajętych pomieszczeniach, z podstawowym wyposażeniem. Od początku mieliśmy jednak wizję. Tworzyliśmy sieć ośrodków, docieraliśmy do różnych miejscowości, rozmawialiśmy z samorządami. Pokazywałem, że edukacja może być dostępna lokalnie.

- Wprowadzał pan też nowe technologie.

- Wiedziałem, że to przyszłość. Dlatego od razu

postawiliśmy na komputeryzację szkoleń i nowoczesne wyposażenie.

- To ryzyko się opłaciło?

- Tak. Kursy zaczęły przynosić efekty, a potrzeby rynku były ogromne. Ludzie chcieli uczyć się nowych zawodów, zdobywać umiejętności. Pracownicy mi ufali, bez tego nic by się nie udało. Dziś mówię - warto było iść własną drogą. Pokazywałem innym, że można zaczynać od zera i budować coś trwałego.

- Co uważa pan za największe osiągnięcie?

- Jeśli miałbym coś wskazać, to właśnie to: zmiana myślenia o nauce. Pokazanie, że rozwój nie ma końca i że zawsze można zacząć od nowa. Kiedyś przyjechał do jednego z naszych ośrodków ówczesny minister pracy i polityki społecznej, Longin Komolowski, który zobaczył warsztaty w Ostródzie: „Byłem kiedyś w Ostródzie, gdzie prowadzono program specjalny dla bezrobotnych. Do tej pory jestem pod wrażeniem kobiet, które przez wiele lat - siedem, czasem dziesięć - nigdzie nie pracowały. Kobiety z popegerowskich wsi były pewne, że po tych kursach dadzą sobie radę”. Nasze pomysły otworzyły przed tymi ludźmi świat.

- Czym jest dla pana sukces?

- Za sukces uważam przekonanie mojej kadry, by powołać Warmińsko-Mazurski Zakład Doskonalenia Zawodowego i zrealizować to, co zamierzeliśmy. To, że udało nam się stworzyć tak prężną organizację. Zawsze stawiałem na młodzież, bo to oni w przyszłości będą kierowali organizacją, którą stworzyłem. Kiedy młodzi ludzie trafiali na rozmowę zadawałem im pytanie, czy widzą siebie w naszym zespole. Jeśli odpowiedź była pozytywna, przyjmowałem taką osobę z otwartymi ramionami.

- Jest więc pan spokojny o przyszłość WMZDZ?

- Bardzo. Liczne grono kadry kierowniczej i pracowników dobrze wykształconych, odpowiedzialnych, gotowych do podejmowania nowych wyzwań, jest najlepszą dewizą firmy. Zawsze podkreślałem, że ludzie są najważniejsi. Byłem przeschęśliwy, kiedy udało mi się stworzyć zespół projektowy potrafiący pozyskiwać fundusze unijne nie tylko na szkolenia dla osób bezrobotnych, ale również na szkolenia przedsiębiorców i ich pracowników. Jestem z tego dumny.



Ćwierć wieku kobiecej misji

W świecie organizacji pozarządowych łatwo o piękne deklaracje, a trudniej o konsekwentne działanie. Tymczasem są takie miejsca, gdzie pomoc nie kończy się na słowach, a filantropia przybiera policzalny kształt. Lions Club Truso Elbląg świętował w ubiegłym roku 25-lecie istnienia. To dobra okazja, by zapytać: czym tak naprawdę jest organizacja, której motto brzmi „Służymy” - i co przez ćwierć wieku zrobiła dla społeczeństwa?

Kamila Strąk

animatorka OWIES w Elblągu

W Elblągu ruch lionistyczny pojawił się w 1993 roku, gdy zawiązał się pierwszy lokalny klub. Jednak prawdziwy przełom w działalności charytatywnej nastąpił 16 czerwca 1999 roku. To wtedy dwadzieścia dziewięć elblążanek, kobiet o silnych charakterach i jeszcze większych sercach, postanowiło wziąć sprawy w swoje ręce. Członkinie elbląskiego klubu wypracowały model działania, który można uznać za wzorcowy. Z jednej strony konsekwentnie bu-

dują środowisko darczyńców i partnerów, z drugiej - reagują na bieżące potrzeby, nie tracąc z oczu długofalowych celów społecznych.

Założycielki to reprezentantki różnych środowisk miejskich, wśród nich Aleksandra Chojak, Barbara Czyż, Irena Derewecka i wiele innych kobiet, które połączyła nie tylko wola działania, lecz także przekonanie, że filantropii nie uprawia się od okazji do okazji.

Zgodnie z tradycją międzynarodową, każda nowa komórka potrzebuje swojego „Guiding Liona” - przewodnika, który wprowadza w arkana etyki



i funkcjonowania tej największej na świecie organizacji pozarządowej. Funkcję „Ojca Chrzestnego” klubu Truso objął Janusz Gierulski, doświadczony Lion, który wspierał panie w budowaniu struktur opartych na hasle „We Serve”.

Obecny zarząd klubu tworzą Anna Sowa jako prezydentka, Małgorzata Wilczak-Kalinowska i Agnieszka Kondraczuk - wiceprezydentki oraz Krystyna Nizielska pełniąca funkcję sekretarza a także Magdalena Rogaczewska w roli skarbniczki.

Elegancja jako narzędzie, nie cel

Pierwsza rzecz, która zaskakuje obserwatora z zewnątrz, to estetyka i unikalny styl działania klubu. Panie organizują kolacje tematyczne, bale, wieczory z muzyką - i robią to z rozmysłem. Seria charytatywnych kolacji pod wspólnym szyldem „Klimaty Świata” to jedno z ich sztandarowych przedsięwzięć. Na przestrzeni lat odbyły się kolacja hiszpańska „W rytmach flamenco”, rosyjska „Z kazachem w tle”, żydowska „Szalom”, francuska „Pod dachami Paryża”, chińska „Za chińskim murem”, wenecka „Zakočaj się w Wenecji”, holenderska „Inspiracje Niderlandami” i niemiecka kolacja fryzyska. To nie jest przypadkowe. Elegancja jest tu narzędziem - sposobem na przyciągnięcie darczyńców i partnerów, którzy chcą pomagać, ale potrzebują do tego czytelnej okazji. Przez dekadę w Dębnie odbywały się też Ogólnopolskie Mistrzostwa Lionów w Grzybobraniu - impreza łącząca integrację środowiska z promocją idei wolontariatu. Stałym miejscem spotkań roboczych klubu jest Hotel Pod Lwem na elbląskiej Starówce - lokal, który sam w sobie stanowi pewien symbol: zakorzeniony w centrum miasta, ale otwarty na świat.

Rok Jubileuszowy i twarda waluta dobra

Ostatnie lata działalności klubu przyniosły konkretne, mierzalne efekty. W kadencji obejmującej rok 2025, kiedy klub świętował 25-lecie istnienia imprezą „Taneczne Lionek Świętowanie”, środki pozyskane od darczyńców i sponsorów trafiły do dzieci wymagających rehabilitacji, podopiecznych Ośrodka im. św. Brata Alberta objętych pomocą w kryzysie bezdomności, zdolnej młodzieży w formie stypendiów, a także do kilku kluczowych elbląskich instytucji. Hospicjum Elbląskie im. dr Aleksandry Gabrysiak otrzymało samochód i specjalistyczne łóżko. Oddział noworodków w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Elblągu - lampę do fototerapii i kombinezony dla niemowląt. Dom Pomocy Społecznej - wyremontowaną salkę dla dzieci z niepełnosprawnościami. Elbląskie schronisko dla zwierząt - obroże dla psów. Każda z tych pozycji to odpowiedź na konkretną, zgłoszoną potrzebę - nie abstrakcyjna darowizna, lecz zakup lub remont, który zmienia codzienny los konkretnych ludzi i zwierząt. Klub wsparł finansowo również Stowarzyszenie KARAN i Stowarzyszenie Teen Challenge Elbląg, działające na rzecz osób zmagających się z uzależnieniami i bezdomnością. Środki na ten cel zebrano podczas charytatywnych Andrzejek w stylu country - imprezy, która sama w sobie stała się wydarzeniem lokalnym.

Konsekwencja jako wartość

Łatwo jest jednorazowo pomóc. Trudniej utrzymać ciągłość. To, co wyróżnia Lions Club Truso Elbląg na tle wielu doraźnych inicjatyw, to właśnie systematyczność działania.

Ćwierćwiecze istnienia to moment, w którym warto zapytać o sens tego, co się robi. W przypadku Lions Club Truso Elbląg odpowiedź wydaje się czytelna: w centrum zawsze stoi człowiek, któremu w danym momencie najbardziej potrzeba wsparcia. Nie statystyka, nie projekt, nie sprawozdanie. Człowiek. I to właśnie ta prostota misji - wyrażona w dwóch słowach „We Serve” (Służymy) - sprawia, że organizacja po 25 latach wciąż ma się czym pochwalić.

Fot. archiwum Lions Club Truso Elbląg



Fot. archiwum W-MFO "Rozwój"

Najważniejsze jest budowanie relacji

Stypendia, nowoczesne pracownie, wycieczki edukacyjne i projekty, które wyrównują szanse. To niektóre z działań Warmińsko-Mazurskiej Federacji Oświatowej „Rozwój”. Obecnie Federację tworzy 18 organizacji, które prowadzą m.in. działalność oświatową, ale nie tylko.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

dziennikarka, trenerka kompetencji kulturalno-społecznych

- Federacja zrzesza obecnie 18 stowarzyszeń, jeszcze we wrześniu ubiegłego roku było ich 11, ale po tym czasie dołączyło do nas kolejnych siedem organizacji - Irena Rubczewska, prezeska Stowarzyszenia „Pomoc Dzieciom Potrzebującym” im. Janiny Pelczarskiej, a także Warmińsko-Mazurskiej Federacji Oświatowej „Rozwój”. - Co ważne, nie skupiamy się na liczbach, lecz na jakości współpracy i wzajemnym wsparciu. Tworzymy środowisko, w którym wszystkie stowarzyszenia są sobie równe - nie ma podziałów na ważniejszych i mniej ważnych. Działamy jak wspólnota: organizujemy szkolenia, dzielimy się doświadczeniami i pomagamy sobie w codziennych wyzwaniach. Naszą siłą jest różnorodność - wśród członków mamy zarówno organizacje edukacyjne, jak i przedstawiciele innych

środowisk, np. Ochotniczą Straż Pożarną we Frednowach. To właśnie ta różnorodność sprawia, że możemy się od siebie uczyć i rozwijać w wielu obszarach.

Wsparcie szyte na miarę

Działalność Warmińsko-Mazurskiej Federacji Oświatowej „Rozwój” od początku koncentruje się głównie na wspieraniu stowarzyszeń prowadzących placówki edukacyjne, które często pozostają bez systemowej pomocy.

- Do prowadzenia naszych szkoleń zapraszamy ekspertów, m.in. z zakresu prawa oświatowego, tworząc przestrzeń do wymiany doświadczeń - wyjaśnia prezes Federacji. - Działamy głównie na terenie powiatów ostródzkiego i iławskiego, ale otwieramy się szerzej na całe województwo warmińsko-mazurskie. Najważniejsze jest dla nas budowanie re-

lacji - podawanie sobie ręki, wzajemne inspirowanie się i wspólne rozwiązywanie problemów. Wierzymy, że edukacja jest fundamentem przyszłości, dlatego chcemy ją wzmacniać poprzez współpracę, zaangażowanie i dzielenie się wiedzą.

Federacja Oświatowa powołana w grudniu 2017 r., to obecnie silne i dynamiczne porozumienie organizacji pozarządowych zaangażowanych w prowadzenie działalności oświatowej. Jej misją jest nie tylko reprezentowanie interesów członków, ale przede wszystkim realne wzmacnianie ich potencjału oraz tworzenie przestrzeni do współpracy, rozwoju i wymiany doświadczeń. Federacja reprezentuje swoich członków wobec samorządów, instytucji publicznych i prywatnych, mediów oraz innych organizacji pozarządowych, dbając o ich głos w kluczowych sprawach dotyczących edukacji.

„Rozwój” to także konkretne wsparcie w codziennym funkcjonowaniu organizacji - od pomocy w rozwiązywaniu problemów prawnych i organizacyjnych, przez działania na rzecz pozyskiwania środków finansowych, pomoc w pisaniu projektów, aż po zwiększanie rozpoznawalności dorobku członków. Federacja angażuje się również w działalność strażniczą, monitorując przestrzeganie prawa oraz sposób rozpatrywania spraw oświatowych przez instytucje publiczne i sądy.

Równy start to nie tylko mit

Dzięki swojej aktywności Federacja wzmacnia rolę organizacji społecznych w systemie edukacji i przyczynia się do rozwoju lokalnych społeczności. Poprzez projekty zapobiega też wykluczeniu.

- Równy start dla wszystkich dzieci w Polsce to wciąż mit - ich szanse często zależą od miejsca, w którym się urodzą: w dużym mieście czy w małej miejscowości - zwraca uwagę Irena Rubczewska, prezeska Stowarzyszenia „Pomoc Dzieciom Potrzebującym” im. Janiny Pelczarskiej.

Przez 30 lat, dzięki wsparciu organizacji, ze stypendiów skorzystało około 400 młodych ludzi. To dzięki nim mogli rozwijać swój potencjał. Stypendia to tylko jedna strona działalności, bo najmłodszy potrzebuje kompleksowego wsparcia. To więc, m.in. także organizowane przez stowarzyszenie dofinansowania do dożywiania, zakup odzieży i przyborów szkolnych, finansowanie leczenia czy wyjazdów edukacyjnych. To liczne projekty edukacyjne i rozwo-

jowe, dzięki którym szkoły mają nowoczesne pracownie i dodatkowe zajęcia. Poszerzanie perspektyw i szukanie nowych dróg rozwoju to cel stowarzyszeń należących do Federacji. Spektrum działań zrzeszonych stowarzyszeń jest bardzo szerokie. Tak jest choćby w przypadku Stowarzyszenia Inicjatyw Edukacyjnych „PROGRES”, którego prezes, Piotr Kołodziejcki podkreśla, że poprzez łączenie edukacji, kultury i sportu można stworzyć społeczność opartą na wzajemnym wsparciu, szacunku i odpowiedzialności. Ważne przedsięwzięcia odbywają się w m.in. utworzonym przez stowarzyszenie Lokalnym Ośrodku Wiedzy i Edukacji w Jurkach.

Od małych wiosek po regionalną innowację

Wśród członków Federacji są też małe, wiejskie organizacje, które w swoich miejscowościach pełnią centrum życia lokalnej społeczności. Organizują wydarzenia dla dzieci.

Anna Krzyżaniak, prezeska Stowarzyszenia „Nasze Szafranki” w publikacji podsumowującej działalność Federacji potwierdza, że członkostwo inspirowane do działań, dzięki temu powstało m.in. nowe stowarzyszenie, świetlica czy Koło Gospodyń Wiejskich. To pokazuje, że nawet młoda społeczność może osiągnąć więcej, jeśli działa razem.

Członkiem Federacji jest również m.in. Morąskie Stowarzyszenie Wspierania Rodzin. To organizacja, która daje realne wsparcie rodzinom w potrzebie. Po przejściach, po doświadczeniach związanych z przemocą. Poprzez indywidualnie tworzone wsparcie rodziny odzyskują siłę, pewność siebie i budują zasoby, kompetencje społeczne, które pomagają tworzyć bezpieczną przyszłość. Stowarzyszenie prowadzi cztery placówki wsparcia. Federacja skupia dziś organizacje z całego regionu. Jak podkreśla Marta Turzyńska-Lange, prezes Stowarzyszenia „FOKUS” z Lidzbarka Warmińskiego: „Naszą siłą jest współpraca z rodzicami, nauczycielami i samorządem”.

Federacja dziś to organizacje, które też zmieniają wizerunek stowarzyszeń, które działają w sferze edukacji, a poprzez włączanie osób z innych dziedzin, tworzą przestrzeń do innowacji.

Artykuł powstał na podstawie materiałów Warmińsko-Mazurskiej Federacji Oświatowej „Rozwój”.



fot. archiwum Grupy Inicjatywnej „Trzy”

Od zapomnianej tradycji do produktu turystycznego

Do Elbląga powróciła wyjątkowa tradycja - Mateczki Adwentowe. Dzięki zaangażowaniu grupy nieformalnej „Trzy” oraz wsparciu Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, na ulicach miasta znów można było spotkać postacie w charakterystycznych, historycznych strojach, które przypominały o duchowym wymiarze Adwentu i dawnych zwyczajach elblążan.

Małgorzata Kobus

przewodnicząca po Elblągu, miłośniczka historii regionu

Z pasji do historii

Zrealizowana inicjatywa odtworzenia tradycji Mateczek Adwentowych była efektem pracy grupy nieformalnej „Trzy”: Małgorzaty Kobus, Benity Kończak i Elżbiety Mieczkowskiej. Projekt pod tytułem „Mateczki Adwentowe” został złożony 9 maja 2025 roku

do Funduszu Grantowego Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych (ESWIP) przez ostatnią z członkiń grupy. Jego celem było przywrócenie i utrwalenie w świadomości mieszkańców Elbląga tradycji Mateczek Adwentowych oraz uczynienie z niej lokalnego produktu turystycznego. Realizacja grantu nie byłaby możliwa bez wsparcia finansowego i organizacyjnego ESWIP-u oraz zaangażowania partnerów: Centrum Spotkań Europejskich „Światowid”, Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki

Pedagogicznej im. Karola Wojtyły w Elblągu, Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu oraz licznych wolontariuszy.

Jak wyglądają współczesne Mateczki?

Nowe stroje dla sześciu Mateczek zostały uszyte w pracowni krawieckiej „Domu pod Cisem”. Inspiracją były dawne fotografie oraz strój z zasobów Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu, który posłużył jako wzór. Dyrektor Muzeum udostępnił go już w 2024 roku, gdy Mateczki pojawiły się podczas miejskiego wydarzenia „Zapalenie choinki” na Starym Mieście. Wówczas na ulicach wystąpiły cztery Mateczki, w tym członkinie grupy „Trzy”. Wolontariuszki wcielające się w Mateczki w ubiegłych latach działały w ramach projektu „Grobla”, dofinansowanego przez Stowarzyszenie Odra-Niemen („Silna Polonia - silna Polska. Wydarzenia polonijne w Polsce 2024” - minigranty w ramach konkursu „Polonia i Polacy za granicą 2024”). Był to regranting ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych, realizowany przez Elbląskie Towarzystwo Kulturalne we współpracy z Warmińsko-Mazurską Biblioteką Pedagogiczną oraz Muzeum Archeologiczno-Historycznym.

Pomysłodawcą stworzenia strojów i jednym z głównych animatorów projektu „Mateczki Adwentowe” był Juliusz Marek, od lat związany z elbląskimi inicjatywami kulturalnymi. Odpowiadał on za promocję Mateczek podczas seansów „Elbląg na Dużym Ekranie” w CSE „Światowid” oraz przygotowanie materiałów informacyjnych.

Edukacja przez tradycję - poza szkolną klasą

Projekt miał również wymiar edukacyjny - dawał młodszym i starszym możliwość udziału w zajęciach z edukacji regionalnej. Warmińsko-Mazurska Biblioteka Pedagogiczna im. Karola Wojtyły w Elblągu wprowadziła do swojej oferty zajęcia dla szkół zatytułowane „Zwyczajne bożonarodzeniowe dawnych i współczesnych elblążan”. Uczniowie poznawali na nich historię Mateczek oraz ich rolę w życiu społecznym miasta.

Mateczki spotkały się także z elbląskimi seniorami podczas zajęć organizowanych w Bibliotece dla podopiecznych Elbląskiego Centrum Usług Społecz-

nych. Dodatkowo kilka seniorek działających w „Domu pod Cisem” wcieliło się w postaci Mateczek podczas Świątecznych Spotkań Elblążan oraz grudniowego seansu w CSE „Światowid”.

Mateczki-przewodniczki, Małgorzata Kobus i Benita Kończak, poprowadziły 13 i 14 grudnia 2025 r. spacer śladami dziedzictwa kulturowego dawnego Elbląga i przybliżyły mieszkańcom tę niezwykłą tradycję.

Zwyczaj, który przetrwał zakazy, epidemie i wojenne zawieruchy

Tradycja Mateczek Adwentowych sięga XVII wieku i znana była tylko tutaj, w naszym mieście. W dawnym Elblągu Mateczki - zwykle panie w średnim wieku - kwestowały w okresie Adwentu na rzecz ubogich i chorych. Nawet gdy władze próbowały zakazać tej praktyki, elblążanie nadal pielęgowali zwyczaj, a Mateczki pojawiały się na ulicach. Po wojnie tradycję tę kontynuowało Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej Miasta i Powiatu Elbląg.

Współcześnie pierwsze próby przywrócenia zwyczaju podjęły w latach 2002-2003 członkinie Elbląskiego Ruchu Kobiet Aktywnych, co udokumentowane zostało w prestiżowym miesięczniku „National Geographic”. W 2023 r. inicjatywę kontynuowały nauczycielki bibliotekarki z W-MBP i Zespołu Szkół Gospodarczych, a w 2024 - wolontariuszki projektu „Grobla”. Tradycja ta nabrała nowego życia dzięki działaniom grupy „Trzy”, grantodawcy i partnerów projektu.

Bez kwestowania, z misją popularyzacji

Organizatorzy podkreślali, że ubiegłoroczna edycja projektu nie zakładała kwestowania, a jej celem było promowanie dawnej tradycji oraz przypomnienie o historycznych korzeniach miasta i jego wielokulturowości. Po publikacji pierwszych materiałów informacyjnych Mateczki zaczęły otrzymywać zaproszenia do udziału w wydarzeniach lokalnych instytucji i placówek. Zainteresowały się nimi również media ogólnopolskie.

Projekt zakończył się 20 grudnia 2025 r. i opierał się na wolontarystycznej pracy członkiń grupy nieformalnej „Trzy” oraz osób, które przywdziały stroje i wcieliły się w role Mateczek. Właścicielem i dysponentem strojów pozostał grantodawca - ESWIP.



Fot. archiwum WMZDZ

Napędzają nas dobre historie

„Ktoś kiedyś powiedział, że jesteśmy «cichym motorem gospodarki». To porównanie bardzo nam odpowiada. Nie jesteśmy aktorami na scenie, ale raczej zapleczem, które sprawia, że całe przedstawienie działa”. Rozmawiamy z Radosławem Szutowiczem, Prezesem Zarządu Warmińsko-Mazurskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Olsztynie.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

dziennikarka, trenerka kompetencji kulturalno-społecznych

- Powiedział pan kiedyś, że „żagiel bez wiatru jest tylko płachtą”. Co na co dzień dodaje Panu energii do działania?

- To porównanie jest wielowymiarowe - żagiel może być siłą, która niesie i zmienia rzeczywistość, ale może też pozostać tylko kawałkiem materiału. Najważniejszy jest człowiek. To jego energia, zapał i zaangażowanie są tym wiatrem. Kiedy pyta pani, co mnie napędza, wolę mówić o nas. Traktuję siebie

jako część organizacji. Nie jest tak, że ja mam energię, a inni są ciągnięci na sznurku. U nas napędzamy się wzajemnie. Trochę ścigamy się na pomysły i działania, ale nie w sensie wyścigu szczurów - raczej w tworzeniu wartościowych rzeczy.

- Jednym z takich pomysłów jest Olsztyński Dom Filmowy.

- Jego historia zaczęła się od spotkania jednego z naszych dyrektorów z pasjonatem kina. Pojawił się pomysł współpracy i dziś możemy obserwować wyjątkowe wydarzenia, które odbywają się w Olsz-

tyńskim Domu Filmowym. Teraz na przykład pracujemy nad koncepcją centrum szkoleń samochodowych - z lakiernictwem, mechaniką, a może także elektromobilnością. To inicjatywa jednej z naszych dyrektorek. W gronie entuzjastów jeden pomysł napędza kolejny. Gdyby panował marazm, nam również by się nie chciało działać. A my mamy zespół ludzi z energią.

- To procentuje - zmieniacie życie wielu osób.

- Atmosfera nie bierze się znikąd. Trzeba ją budować i podtrzymywać. A tym, co nas napędza, są przede wszystkim ludzie i ich historie. Kiedy ktoś po kursie czy projekcie wraca i mówi, że jego życie zmieniło się na lepsze, daje to ogromne poczucie sensu.

- Wasze hasło jubileuszowe brzmi: „Tysiące historii, jeden kierunek - przyszłość”.

- Powstałiśmy w latach dziewięćdziesiątych jako odpowiedź na transformację ustrojową. Wtedy wielu ludzi musiało zdobyć zupełnie nowe kompetencje, czyli właśnie znaleźć drogę ku przyszłości. Jesteśmy stowarzyszeniem edukacyjnym non-profit działającym od 1992 r. Od tego czasu stale rozwijamy ofertę kursów i szkół, realizujemy projekty doradczo-szkoleniowe oraz współpracujemy z komisjami egzaminacyjnymi. Zbudowaliśmy sieć placówek w wielu miastach regionu, aby mieszkańcy mieli dostęp do edukacji blisko miejsca zamieszkania. Świat się zmienia, dlatego patrzymy przede wszystkim w przyszłość. Interesuje nas nie tylko to, co jest teraz, ale także to, co będzie za kilka lat.

- Jedną z nowych inicjatyw jest Branżowe Centrum Umiejętności.

- W Polsce powstało około 120 takich centrów, każde poświęcone konkretnej branży. My uruchamiamy jedno z dwóch centrów fryzjerskich w kraju. Będzie ono rozwijało kompetencje uczniów, dorosłych i nauczycieli. Współpracujemy ze Stowarzyszeniem Rozwoju Sztuki Fryzjerskiej i instruktorami najwyższej klasy.

- Wasza oferta szkoleniowa jest bardzo szeroka.

- To prawda, ofertę naszych powiatowych Centrów Edukacji mamy bardzo rozbudowaną, a dodatkowo stworzyliśmy centralną placówkę - Centrum Szkoleń Branżowych - z myślą o zawodach wymagających dużej infrastruktury. Dlatego stwo-

rzyliśmy przestrzeń przypominającą poligon szkoleniowy. Z czasem oferta się rozszerzała i dziś obejmuje wiele branż - od budownictwa po nowe technologie.

- Prowadzicie 11 Centrów Edukacji, 29 szkół, a nawet przedszkole. Jak udaje się działać tak blisko ludzi?

- Mamy sieć placówek w miastach powiatowych. Poza kursami prowadzimy doradztwo zawodowe, pośrednictwo pracy czy projekty integracyjne. To wymaga obecności w lokalnych społecznościach. Nie działamy dla zysku. Naszym celem jest rozwój regionu i wspieranie ludzi w zdobywaniu kompetencji. U nas najważniejsze jest skupienie się na wartościach opartych na działaniu dla innych. Myślę, że to właśnie stanowi sedno działalności w trzecim sektorze. Choć jesteśmy gigantyczną instytucją, wciąż pozostajemy częścią trzeciego sektora i nie zamierzamy się komercjalizować. Często jesteśmy myleni z instytucją państwową, właśnie dlatego, że mamy tak szeroki zakres działań. Tymczasem zawsze podkreślam, że jesteśmy organizacją trzeciego sektora w najczystszej postaci, z wyraźną smykałką do działania na rzecz dobra publicznego.

- Jakie zdanie, które usłyszeliście, podsumowuje wasze działania?

- To porównanie bardzo nam odpowiada. Nie jesteśmy aktorami na scenie, ale raczej zapleczem, które sprawia, że całe przedstawienie działa. Naszym celem jest pomagać naszym klientom być najlepszymi w tym, co robią. Oczywiście, żeby to osiągnąć, sami też musimy być dobrzy - najlepsi w tym, co robimy. I o tym pamiętamy każdego dnia, tworząc plany naszego działania, pisząc projekty i szukając innowacji.

- Jakie są najbliższe plany ZDZ?

- Kończymy budowę nowego obiektu w Nidzicy - będą to innowacyjne warsztaty edukacyjne. Rozpoczynamy też inwestycję w Szczytnie i modernizację budynku w Hławie. Rozwijamy Branżowe Centrum Umiejętności, przygotowujemy centrum szkoleń samochodowych i kontynuujemy działania w Olsztyńskim Domu Filmowym. Robimy swoje, a jednocześnie szukamy nowych pomysłów i kierunków rozwoju. Nie zatrzymujemy się!

COP znów nadaje!

Wsparcie dla stowarzyszeń, fundacji i grup nieformalnych znów dostępne w przestrzeni miejskiej. Od początku 2026 roku prowadzeniem Centrum Organizacji Pozarządowych (COP) zajmuje się Stowarzyszenie ESWIP. Reaktywacja placówki to wynik konkursu ogłoszonego przez Prezydenta Elbląga - zdecydował on, by zarządzanie tą jednostką ponownie oddać w ręce reprezentantów sektora obywatelskiego.



ESWIP
Centrum Organizacji
Pozarządowych

Rafał Narnicki

specjalista ds. Informacji w ESWIP

Wspólny cel: silny sektor pozarządowy

Powrót COP to nie tylko wznowienie usług doradczych, ale przede wszystkim sygnał o zacieśnieniu współpracy na linii samorząd - trzeci sektor. Stowarzyszenie ESWIP, jako operator Centrum, stawia sobie za cel budowanie trwałych relacji i profesjonalizację lokalnych inicjatyw.

Wybór organizacji pozarządowej do prowadzenia COP ma wymiar praktyczny - to społecznicy najlepiej rozumieją potrzeby innych społeczników.

- Samorządowi bardzo zależy na aktywnej współpracy NGO z samorządem Elbląga. W ostatnim czasie zauważalny był brak działań integrujących elbląskie organizacje, przez co wymiana informacji i wiedzy o ich działaniach była niewystarczająca. Dzięki powrotowi COP, organizacje zyskują nie tylko dostęp do bezpłatnego doradztwa, ale przede wszystkim realne miejsce na spotkania, co jest fundamentem budowania wspólnoty - mówi Sylwia Warzechowska, pełnomocniczka Prezydenta Elbląga ds. organizacji pozarządowych.

Pierwsze ważne wydarzenia

Reaktywacja COP zbiegła się z kluczowymi punktami w pozarządowym kalendarzu miasta. 6 marca odbyła się konferencja plenarna elbląskich organi-

zacji pozarządowych pod hasłem „Odporni w działaniu”. Spotkanie poświęcone było budowaniu odporności społecznej przez NGO w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości.

Podczas konferencji rozstrzygnięto również po raz 21. Konkurs im. dr Aleksandry Gabrysiak na najlepszą inicjatywę elbląskich organizacji. To prestiżowe wyróżnienie po raz kolejny pokazało, jak wiele dobra i innowacji rodzi się w elbląskim trzecim sektorze. Kolejną okazją do integracji będzie zaplanowany na 12 czerwca piknik elbląskich organizacji pozarządowych, na który już teraz zapraszamy wszystkich mieszkańców i działaczy.

Wsparcie w dwóch lokalizacjach

Centrum Organizacji Pozarządowych to nie tylko idea, ale konkretna pomoc. W ramach działalności COP organizacje mogą korzystać z bezpłatnego doradztwa merytorycznego oraz cyklicznych szkoleń. Kluczowym elementem oferty jest udostępnienie bezpłatnych przestrzeni na spotkania (zarówno jednorazowe jak i cykliczne) w dwóch punktach miasta:

- przy ul. Związku Jaszczurczego 17 - w samym centrum miasta;
- w Domu pod Cisem przy ul. Stawidłowej 3 - tu szczególnie nacisk położono na dostępność. Pomieszczenia są w pełni dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami ruchowymi, co pozwala na pełne włączenie wszystkich członków społeczności w życie sektora.

Powrót COP to nowa szansa na integrację i rozwój elbląskich NGO. Zapraszamy do korzystania z oferty i współtworzenia tego miejsca!

Informacje nt. działań COP można znaleźć na Facebooku: www.facebook.com/centrumelblag.

Dekada zmian

Elbląskie Centrum Integracji Społecznej z powodzeniem funkcjonuje i rozwija się od ponad 10 lat. To świetna okazja, by na chwilę się zatrzymać i spojrzeć na to, co udało nam się razem osiągnąć przez ten czas.

Hanna Oczoś

specjalistka ds. aktywizacji i reintegracji społeczno-zawodowej

Jak nietrudno policzyć, ECIS założone zostało w 2015 roku i rozpoczęło swoją działalność od pilotażowego projektu realizowanego ze środków własnych Stowarzyszenia ESWIP. Inicjatywa ta zapoczątkowała proces trwający nieprzerwanie do dziś. Jedyną istotną modyfikacją jest model finansowania - działalność Centrum opiera się głównie na środkach pozyskiwanych z projektów unijnych oraz części środków pozyskiwanych od Miasta Elbląg. Warto podkreślić, że w tym okresie ECIS rozszerzyło swoją aktywność o odpłatną działalność statutową.

W ciągu dekady działalności z oferty i wsparcia Elbląskiego Centrum Integracji Społecznej skorzystało ponad pół tysiąca osób. Wśród nich znalazły się m.in. osoby z niepełnosprawnościami, długotrwale bezrobotne oraz inni przedstawiciele grup zagrożonych wykluczeniem społecznym. Warto podkreślić, że zatrudnienie w oparciu głównie o umowę o pracę otrzymało blisko 200 uczestników. W ramach naszej oferty znaczne grono uczestników skorzystało również z różnego rodzaju szkoleń podnoszących swoje kompetencje zawodowe i umiejętności. Udzielono niezliczonej liczby godzin wsparcia psychologicznego i doradczego. Nasi pracownicy wysłuchali niejednej, najczęściej trudnej, historii życiowej. Jednak największą wartością naszej pracy jest obserwowanie, jak te skomplikowane losy znajdują swoje szczęśliwe rozwiązanie, owocując trwałą zmianą na lepsze.

Stolarnia, tapicernia i Sklep Społeczny

W przeciągu tych 10 lat ECIS zmieniał się, rozrastał, ewoluował i dostosowywał się zarówno do potrzeb rynku pracy jak i odbiorców. Pierwotna sie-



dziba CISu przeniosła się w pierwszej kolejności z ulicy Związku Jaszczurczego na Szańcową, aby następnie przenieść się do zrewitalizowanego budynku przy ulicy Stawidłowej 3, pozyskanego przez Stowarzyszenie ESWIP, właśnie na działalność Elbląskiego Centrum Integracji Społecznej. Inwestycja ta okazała się jednym z bardziej wymagających i czasochłonnych przedsięwzięć, jednak to właśnie ona w sposób fundamentalny odmieniła oblicze Centrum i wzbogaciła naszą ofertę. Dzięki niej powstał „Dom pod Cisem” a w nim profesjonalne pracownice z prawdziwego zdarzenia: stolarska, renowacji mebli, gospodarcza, hostelowa i sklepowa, a także pracownia tapicersko-krawiecka. To właśnie w Domu pod Cisem powstał nasz Sklep Społeczny, który z powodzeniem funkcjonuje do dziś. Jego działalność opiera się na niezwyklej hojności Elblążan, którzy regularnie wspierają nas różnego rodzaju darowiznami, wzbogacającymi asortyment sklepu.

Warto jednak podkreślić, że to miejsce nie powstałoby i nie funkcjonowałoby tak jak funkcjonuje, gdyby nie ludzie w nim zatrudnieni. Kadra ECIS to psychologowie, doradcy zawodowi, pracownicy socjalni, trenerzy, instruktorzy oraz koordynatorzy i kierownicy, którzy na przełomie tych lat dbali o jakość usług ECIS oraz, co ważniejsze motywowali osoby korzystające ze wsparcia. To osoby, które dostrzegają w innych to, czego oni sami jeszcze w sobie nie odkryli, i na tym fundamencie budują ich nowy potencjał. Elbląskie Centrum Integracji Społecznej to nie tylko instytucja, ale przede wszystkim ludzie i ich historie.



Żeglarstwo jest nie tylko pasją

Stowarzyszenie Mazurska Szkoła Żeglarstwa oraz Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych organizują wiele wydarzeń, które łączą pasję do żeglarstwa z rehabilitacją, integracją społeczną oraz rywalizacją sportową osób z niepełnosprawnościami. Dziś do Giżycka zjeżdżają niepełnosprawni żeglarze z całego kraju.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

dziennikarka, trenerka kompetencji kulturalno-społecznych

- Po latach mojej działalności widzę, że mentalność zmieniła się w sposób nieprawdopodobny - ocenia Marek Winiarczyk, instruktor i organizator wielu żeglarskich inicjatyw ze Stowarzyszenia Mazurska Szkoła Żeglarstwa. - Dziś osoby z niepełnosprawnością zdobywają patenty żeglarskie, wygrywają mistrzostwa. Przed laty byłoby to nie do pomyślenia.

Początki działalności Mazurskiej Szkoły Żeglarstwa sięgają jeszcze czasu sprzed formalnego zarejestrowania stowarzyszenia. Już wtedy, we współpracy z Międzynarodowym Centrum Żeg-

larstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku, organizowano dla osób z niepełnosprawnościami kursy szkoleniowe, rejsy oraz różnorodne obozy żeglarskie. Były to pierwsze inicjatywy, które pokazywały, że żeglarstwo może być nie tylko sportem i pasją, ale także ważną formą rehabilitacji i integracji. Jednym z przełomowych wydarzeń był rok 1995, kiedy współorganizowano I Mistrzostwa Polski Żeglarzy Niepełnosprawnych. Cztery lata później, w 1999 roku, rangę tej inicjatywy podkreśliła obecność głowy państwa - V Mistrzostwa Polski Żeglarzy Niepełnosprawnych zostały uroczystie otwarte przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Kolejnym ważnym krokiem w rozwoju tej działalności było połączenie praktyki żeglarskiej z ref-

leksją naukową. We wrześniu 2001 roku wspólnie z Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku oraz Akademią Medyczną w Łodzi zorganizowano pierwszą w Polsce konferencję naukową i warsztaty szkoleniowe pod hasłem „Żeglarstwo jako forma rehabilitacji osób niepełnosprawnych”. Spotkanie to stało się początkiem szerszej dyskusji na temat roli sportów wodnych w rehabilitacji.

Jak wspomina Marek Winiarczyk, jego przygoda z żeglarstwem zaczęła się dość niespodziewanie. - Urodziłem się na Podlasiu i wcześniej właściwie nie miałem kontaktu z żeglarstwem. Pierwszy raz zetknąłem się z nim dopiero na studiach na Uniwersytecie Warszawskim. Po pierwszym roku pojechałem na obóz wędrowny po Mazurach i bardzo mi się to spodobało - opowiada Marek Winiarczyk. Ta pierwsza wyprawa przerodziła się w wieloletnią pasję. Winiarczyk zdobył kolejne stopnie żeglarskie, aż do najwyższych uprawnień kapitańskich, a z czasem zaczął sam organizować szkolenia i obozy. Jednym z najważniejszych momentów w jego działalności było rozpoczęcie organizowania szkoleń żeglarskich dla osób z niepełnosprawnościami. - Pierwsze takie obozy robiliśmy kilkadziesiąt lat temu. Wtedy wszystko wyglądało zupełnie inaczej - ośrodki nie były przystosowane, a gdy ktoś zobaczył wózki na kei, to często padało pytanie: „Co oni tu robią?” - wspomina.

Z biegiem lat sytuacja zaczęła się zmieniać. Ośrodek został dostosowany do potrzeb osób poruszających się na wózkach, a żeglarstwo osób z niepełnosprawnościami zaczęło się dynamicznie rozwijać. Formalnie Mazurska Szkoła Żeglarstwa powstała w 1997 roku, a kilka lat później zaczęła współpracę z powołanym w 2003 roku Polskim Związkiem Żeglarzy Niepełnosprawnych. Dziś działalność szkoły obejmuje dziesiątki wydarzeń każdego roku - od kursów i obozów szkoleniowych po duże regaty. Najważniejsze z nich to Mistrzostwa Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością, cykl Pucharu Polski, a także Festiwal Sportów Wodnych Osób Niepełnosprawnych - Memoriał Eugeniusza Wilczyńskiego, który należy do największych tego typu wydarzeń w Europie. W tym roku odbędzie się 25 edycja Międzynarodowych Mistrzostw Polski w klasie DZ.

- Robimy rocznie około trzydziestu imprez. Nie wszystkie są tylko dla osób z niepełnosprawno-

ściami, wiele z nich ma charakter integracyjny. Chodzi o to, żeby ludzie mogli wspólnie żeglować i poznać się na wodzie - podkreśla Winiarczyk.

Jednym z najważniejszych osiągnięć jest jednak zmiana społecznego nastawienia do żeglarstwa osób z niepełnosprawnościami.

- Kiedyś ludzie byli zdziwieni, że osoby na wózkach chcą żeglować. Dziś bywa odwrotnie - jeśli na kei nie stoi żaden wózek, to ktoś pyta: „dlaczego ich nie ma?” - dodaje.

Działalność nie byłaby możliwa bez wsparcia instytucji publicznych, zdobywanie środków wciąż bywa wyzwaniem.

- System konkursów grantowych bywa trudny. My jednak działamy dalej, bo wiemy, jak ważne jest to dla ludzi - zaznacza Marek Winiarczyk.

Dziś jezioro Kisajno i okolice Giżycka są jednym z najważniejszych miejsc w Polsce, gdzie rozwija się żeglarstwo osób z niepełnosprawnościami.

- W tym roku mija pięćdziesiąt lat od pierwszego obozu. To kawał historii. Najważniejsze jest jednak to, że ludzie chcą tu wracać i że żeglarstwo naprawdę zmienia ich życie - podsumowuje Marek Winiarczyk.

W Giżycku odbywają się teraz najważniejsze wydarzenia z udziałem żeglarzy z niepełnosprawnością w regionie. Już w tym roku kolejne edycje XXII Festiwalu Sportów Wodnych Osób Niepełnosprawnych czy Żeglarskie Mistrzostwa Polski Seniorów, gdzie współorganizatorem jest Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych; XVIII Integracyjne Regaty Żeglarskie Mazurskiej Szkoły Żeglarstwa (tutaj współorganizatorem jest również Stowarzyszenie Razem Mazury - red.).

- Jeśli miałbym wskazać nasz największy sukces w tym wieloletnim, kilkadziesiątletnim działaniu, to chyba właśnie to, że osoby z niepełnosprawnościami przyjeżdżają do nas i mogą żeglować bez ograniczeń. Dla nich nie ma znaczenia, na jaką łódkę wsiądą - najczęściej pływają na zwykłych, otwartych łodziach, bez żadnych specjalnych udogodnień - mówi Jan Gotto, prezes Polskiego Związku Żeglarzy Niepełnosprawnych. - To naprawdę niezwykle doświadczenie. Co więcej, z roku na rok widzimy coraz większe zainteresowanie. Dla niektórych z nich to jedyna taka forma aktywności i rozrywki w ciągu roku. Czekają na moment, kiedy znów organizujemy warsztaty, żeby móc przyjechać i znów wypłynąć na wodę.



Na zdjęciu (od lewej): Katarzyna Sobiech (Wicemarszałek woj. warmińsko-mazurskiego), Adam Liedtke oraz Michał Rohde (skarbnik stowarzyszenia)

Wiatr, który wychowuje

Na tafli Jezioraka wiatr nigdy nie jest tylko wiatrem. Dla jednych to podmuch. Dla innych - początek drogi. Stowarzyszenie Sportów Wodnych w Iławie otrzymało Nagrodę Gospodarczą „Żagle Warmii i Mazur”. To symbol. Ale za nim stoją konkretni ludzie, mokre od deszczu sztormiaki, dziecięce emocje i lata pracy.

Aneta Kudlak

doradczynie OWIES w Elblągu

W Iławie o żeglarstwie nie mówi się w kategoriach sezonu. Tu mówi się o drodze. O procesie. O wychowywaniu młodych ludzi przez wiatr, wodę i odpowiedzialność. Nagroda „Żagle Warmii i Mazur” jest dziś zwieńczeniem tego procesu. Ale nie jest jego końcem.

- To dla nas ogromne wyróżnienie i potwierdzenie, że kierunek, który obraliśmy, jest właściwy - mówi prezes stowarzyszenia, Adam Liedtke. W jego słowach nie ma euforii. Jest spokój człowieka, który wie, ile pracy stoi za sukcesem.

- Nagroda jest przede wszystkim docenieniem pra-

cy naszych grup sportowych, zawodników, trenerów i wszystkich osób zaangażowanych w rozwój żeglarstwa w Iławie.

W tej opowieści najważniejsze są dzieci. Te, które jeszcze kilka miesięcy temu z niepewnością wchodziły do łódki. I te, które dziś startują w regatach, analizują trasę, patrzą na wiatr i podejmują decyzje.

Więcej niż sport

Stowarzyszenie powstało formalnie w 2021 roku, ale jego korzenie sięgają znacznie głębiej. Środowisko żeglarskie w Iławie działa już 25 lat. To nie jest historia zbudowana w ciągu jednego sezonu.

- Idea powstała z potrzeby stworzenia silnego oś-



Największą satysfakcję daje rozwój naszych zawodników - ich pierwsze starty w regatach, sukcesy i radość z bycia częścią zespołu. To właśnie oni są sensem istnienia stowarzyszenia. Uśmiech dziecka jest najważniejszy.



rodka szkolenia sportowego w oparciu o naturalny potencjał Jezioraka i współpracę z Międzyszkolnym Ośrodkiem Sportowym - tłumaczy Liedtke.

- Od początku naszym celem było budowanie stabilnych grup sportowych i stworzenie warunków do systematycznego szkolenia zawodników - od pierwszego kontaktu z wodą po sport na wyższym poziomie.

Jeziorak daje przestrzeń. Ale sama przestrzeń nie buduje mistrzów. Potrzebny jest plan. System. Ciężliwość. I ludzie, którzy wierzą, że sport to coś więcej niż wynik na mecie.

- Sporty wodne, a szczególnie żeglarstwo, uczą odpowiedzialności, systematyczności i pracy zespołowej. Kształtują charakter i odporność psychiczną - podkreśla prezes. - Dla młodych zawodników to nie tylko sport, ale szkoła życia.

Fundament zaufania i lokalnej współpracy

Szkoła, w której nie ma dzwonek. Jest za to wiatr, który nie zawsze współpracuje. Są fale, które uczą pokory. I są momenty, gdy trzeba podjąć decyzję w kilka sekund.

Budowanie organizacji sportowej w małym mieście nie jest proste. Wymaga współpracy i zaufania.

- Budowanie organizacji od podstaw zawsze wiąże

się z wyzwaniami - organizacyjnymi i finansowymi. Kluczowe było stworzenie stabilnych warunków do szkolenia grup sportowych - przyznaje Liedtke. - Ogromnie pomocne są relacje z MOS Iława, Powiatem Iławskim, Miastem Iława oraz Iławskim Centrum Sportu.

To właśnie ta współpraca sprawia, że żeglarstwo w Iławie nie jest hobby kilku osób. Jest elementem lokalnej tożsamości. Wokół treningów i regat tworzy się społeczność. Rodzice pomagają przy organizacji zawodów. Wolontariusze wspierają wydarzenia. Dzieci uczą się nie tylko rywalizacji, ale też wspólnoty.

Czy były chwile zwątpienia? Każda organizacja je zna.

- Oczywiście, że pojawiają się trudne momenty. Jednak widok zaangażowanych zawodników, ich postępy i sportowa determinacja zawsze dawały nam przekonanie, że warto kontynuować tę drogę.

Kurs na przyszłość

Dziś, po otrzymaniu prestiżowej nagrody, stowarzyszenie nie mówi o odpoczynku. Mówi o planach. - Chcemy rozwijać projekty ogólnodostępne i pokazywać, że żeglarstwo jest dla każdego. Będziemy wzmacniać system szkolenia, inwestować w sprzęt oraz rozwijać zaplecze treningowe. Naszą główną misją pozostaje rozwój sportowy zawodników.

W perspektywie dziesięciu lat wizja jest jasna. Silny, rozpoznawalny ośrodek szkoleniowy. Liczne grupy treningowe. Zawodnicy odnoszący sukcesy na arenie regionalnej i krajowej. Młodzi ludzie, którzy nie muszą wyjeżdżać, by się rozwijać.

Gdy pytam o największą satysfakcję, odpowiedź nie dotyczy medali.

- Największą satysfakcję daje rozwój naszych zawodników - ich pierwsze starty w regatach, sukcesy i radość z bycia częścią zespołu. To właśnie oni są sensem istnienia stowarzyszenia. Uśmiech dziecka jest najważniejszy.

Na Jezioraku wiatr znów zmienia kierunek. Kolorowe żagle przecinają taflę wody. Dla jednych to tylko sport. Dla innych - początek drogi. W Iławie ta droga prowadzi przez pasję, konsekwencję i ludzi, którzy wiedzą, że prawdziwy sukces zaczyna się od odwagi, by wypłynąć.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Sportów Wodnych

Archipelag możliwości

Wszystko zaczęło się ponad pięć lat temu. Październik 2020 roku, wpis do KRS i wielkie plany. Agnieszka i Maciek Bielawscy chcieli ożywić okolicę, stworzyć miejsce dla dzieciaków, a docelowo - własną, alternatywną szkołę. Równocześnie pojawiło się marzenie o wydawaniu pięknych książek, które będą poruszały serca czytelników. Dlatego nazwa „Archipelag Marzeń” nie była przypadkowa. Od początku miały to być różne wyspy działań, które łączą się w całość.



Dariusz Ignatowicz

animator, doradca, pasjonat zdrowego żywienia

W drodze do realizacji marzeń

Przez pierwsze cztery lata działali w dużej mierze za darmo. Wolontariat, dokładanie własnych pieniędzy. Dopiero od ponad roku, dzięki wsparciu Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu fundacja zatrudniła pracowników i stała się przedsiębiorstwem społecznym.

- Pierwsze lata działalności były dla mnie ogromną

lekcją. Uczyłam się jak lepiej zaistnieć w świecie organizacji pozarządowych, który w dużej mierze opiera się na pracy z projektami, co często wiąże się z ogromną ilością dokumentów, sprawozdań i innych formalności. To czas, w którym zrozumiałam, że piękne idee są oczywiście najważniejsze i niezbędne do realizacji marzeń, ale posiadanie w zespole osoby, która ogarnia świat projektowy i ma kompetencje do zarządzania organizacją to nieoceniony skarb - przyznaje Agnieszka Bielawska.

Dziś Archipelag to już nie tylko dwójka zapaleńców, ale cała sieć kontaktów. Współpracują z gminą Tolkmicko oraz z okolicznymi świetlicami. Zrozumeli, że nie zawsze trzeba budować wszystko od zera pod własnym dachem - warto dostrzec potencjał istniejący w danej miejscowości i po prostu go wykorzystać.

- Wysocznyna Elbląska to piękne miejsce, gdzie edukacja blisko natury dzieje się w sposób naturalny - dodaje Agnieszka.

Wyspy Archipelagu Marzeń

Posiadanie własnej „bazy” daje również wiele dodatkowych możliwości.

- Jestem ogromnie szczęśliwa, że udało nam się wyremontować stary budynek gospodarczy, w którym możemy zaproponować różne aktywności dla lokalnej społeczności, ale także jest to dla nas miejsce przechowywania rzeczy związanych z działalnością fundacji - mówi Agnieszka.

W budynku siedziby fundacji w Łęczu mieści się, m.in. MALORT - miejsce do swobodnej zabawy malarskiej, w którym naprawdę można odetchnąć. To przestrzeń bez ocen, presji i pośpiechu. Jest tu farba, pędzel i czysta radość tworzenia. Malort to

Dobre praktyki

nie zajęcia plastyczne, to spotkanie z samym sobą. Tu malujesz tak, jak czujesz, bez pytań, bez porównań, bez „ładnie - nieładnie”. Na zajęcia może przyjść każdy od trzylatka po stulatka.

W budynku fundacji znalazła miejsce także wyspa „Archipelag Smaków”.

- To przestrzeń, w której spotykamy się, aby porozmawiać o tym jak wesprzeć nasze zdrowie, co zrobić, aby nasze ciała były odżywione i pełne energii. Przy okazji tworzymy smaczne i zdrowe potrawy, które wspólnie zjadamy przy jednym stole przy dźwiękach muzyki i rozmowach wszelakich. Część wyrobów zabieramy do domów, aby karmiły nas i naszych najbliższych. Spotkania kulinarne odbywają się średnio dwa razy w miesiącu. To także miejsce odbioru produktów wysokiej jakości od lokalnych producentów i twórców działających w ramach kooperatywy „Łącznik” - mówi Agnieszka.

Znajduje się tu również mini księgarnia, w której można stacjonarnie nabyć książki wydane pod szyldem Archipelagu Marzeń (publikacje są również dostępne na stronie internetowej fundacji: archipelagmarzen.pl).

Marzenia na przyszłość

- Przyszłość lokalnych społeczności nie powstaje sama. Zależy od decyzji, które podejmiemy dziś, od odwagi, by działać, inwestować oraz wsłuchiwać się w głos mieszkańców i odpowiadać na ich potrzeby. Razem możemy budować społeczności, w których każdy czuje się zauważony, bezpieczny i zaopiekowany.

Jako przedsiębiorstwo społeczne, fundacja rozwija usługi wspierające na terenie gminy Tolkmicko dla:

- rodzin, które kochają, troszczą się i starają, ale potrzebują wsparcia, by lepiej radzić sobie w codziennym życiu. Kiedy pojawia się choroba, niepełnosprawność, samotność w wychowaniu, kryzys lub po prostu zbyt dużo obowiązków - te usługi pomagają odzyskać równowagę, siłę i spokój;
- dzieci i nastolatków potrzebujących wsparcia po szkole - opieki, rozmowy, zajęć rozwijających pasje oraz bezpiecznego miejsca do spędzania czasu;
- seniorów potrzebujących wsparcia w codziennym funkcjonowaniu w kontekście zwiększenia ich aktywności, wzmocnienia więzi i współpracy międzypokoleniowej, realizacji inicjatyw pozwalających na rozwijanie pasji i zainteresowań.



Choć zaczęli od dzieci, życie szybko pokazało, że inne „wyspy” też potrzebują opieki. W ostatnim półroczu na pokład weszli seniorzy. Projekt „Aktywni+” pokazał, że starsi ludzie w małych miejscowościach wcale nie chcą siedzieć w oknach. Robili warsztaty prozdrowotne, sprawności „do setki”, a nawet... kręcili sushi. Poza wspieraniem aktywności i zdrowia, realizowali także usługi sąsiedzkie, takie jak sprzątanie, przygotowanie opału na zimę, pomoc w zakupach, czy przygotowanie paczek żywnościowych.

- To są realne potrzeby. Seniorzy potrzebują wsparcia, a dorośli często są w tym wszystkim pomijani. Naszym marzeniem jest stworzenie centrum edukacyjno-rozwojowego, które połączy wszystkie pokolenia - tłumaczy Agnieszka.

Powrót do marzeń

Po pięciu latach koło się domyka. Marzenie o szkole, od którego wszystko się zaczęło, wraca z nową siłą. Tym razem to już nie tylko mglista wizja, ale konkretne rozmowy o edukacji blisko natury, w duchu leśnych przedszkoli, bez sztywnych schematów i dzwonek.

Przykład Archipelagu pokazuje jedno: w małej społeczności da się zrobić ogromne rzeczy, jeśli ma się w zespole kogoś, kto ogarnie wnioski, i kogoś, kto ma serce do ludzi. Nie trzeba wielkiego miasta, żeby tworzyć trendy. Czasem wystarczy jedna wyspa, która nie boi się płynąć pod prąd.

Fot. archiwum Fundacji



Fot. Rafał Narnicki

Zwierzolubny biznes ma sens

Kiedy 5 lata temu pandemia zmusiła nas do dywersyfikacji działań Spółdzielni i pojawił się szalony pomysł na prowadzenie sklepu jeździeckiego nie sądziłyśmy, że nasze pasje zamienią się w realne, stałe działania biznesowe. Otwierając sklep „Horse Universe” zaczynałyśmy w ciasnym lokalu z bardzo ograniczonym, choć starannie wyselekcjonowanym towarem. Wiedziałyśmy, jedynie z własnego doświadczenia, że chcemy wypełnić lokalną lukę w dostępności produktów dla koni i ich miłośników.

Anna Łebek-Obrycka

animatorka społeczno-kulturowa, mentorka

Dwa lata później brakowało nam miejsca i przenieśliśmy się do większej przestrzeni w głównym lokalu Spółdzielni Socjalnej IDEA. Dziś zagospodarowujemy blisko 100 metrów kwadratowych sal sprzedażowych podzielonych na trzy działy: dla koni, dla jeźdźcy, a od 9 marca br. również dla psów - taki naturalny etap rozwoju.

Od rumaków do PSYjaciół

Z różnych powodów i w różny sposób od kilkunastu lat byłyśmy związane ze środowiskiem jeździeckim. Zapewne dlatego intuicyjnie postawiłyśmy na ten kierunek biznesowego rozwoju w pierwszej kolejności. Choć psy otaczały nas zawsze, traktowałyśmy je raczej jak członków rodziny - może dlatego postawiłyśmy na pasję, a nie na codzienność. Jednak z każdą kolejną zmianą w „Horse Universe”

Dobre praktyki

docierało do nas, jak nierozzerwalnie jeździectwo związane jest z psami - bardzo wielu „koniarzy” posiada swojego ukochanego psa, a nawet kilka psów. To dawało do myślenia. Dodatkowo okazało się, że część naszych dostawców produkuje lub dystrybuje znane nam z codziennego użytkowania akcesoria i suplementy dla zwierząt domowych. Ot co! Wtedy zaczęłyśmy się zastanawiać czy to nie jest trop na dalszy rozwój. Nasi klienci tylko nas w tym wzmocnili i tak narodził się psiolubny sklep „Dog Universe”.

Zanim jednak zapadła decyzja, przez blisko rok obserwowałyśmy rynek - szczególnie ten lokalny, bowiem „Dog Universe”, tak jak jego poprzednik „Horse Universe”, jest wyłącznie sklepem stacjonarnym. Od początku zakładałyśmy, że mieszkańcy Elbląga zasługują na dostęp na wyciągnięcie ręki do dobrych jakościowo i sprawdzonych produktów. Ważny jest dla nas stosunek jakości do ceny i tego bardzo pilnujemy. Uważamy, że uczciwa sprzedaż jest najlepszą formą marketingu, który buduje trwałe relacje - to jest dla nas najważniejsze! Do sklepu jeździeckiego przyjeżdżają klienci z Trójmiasta, Sztumu czy Ławy, a nawet z całej Polski - szczególnie w ramach wakacyjnych wyjazdów nad morze. Zdarzyło nam się kiedyś sprowadzać kamizelkę ochronną klientce z Krakowa, która odbierała ją u nas osobiście jadąc na Hel.

Psi klienci są dla nas ważni

Kiedy zamawiamy towar czy testujemy produkty, zawsze mamy w tyle głowy ostatecznych odbiorców - ich komfort i dobro - jeźdźców, konie, a teraz także psy. Zanim zamówiłyśmy pierwszą dostawę do sklepu „Dog Universe” długo dyskutowałyśmy, na czym nam zależy w kwestii żywienia, suplementacji czy higieny. Testowałyśmy wszystko, co nas zainteresowało, wspólnie z naszymi psami. Melka i Fruzia są niezastąpione w tym zakresie. Szybko odkryłyśmy, że sieciowe sklepy opierają się głównie na zagranicznych produktach, a my przecież mamy w Polsce doskonałej jakości mięso, owoce i warzywa, które wykorzystywane są przez polskich producentów. I po raz kolejny postawiłyśmy na rodzime marki. Ta sama decyzja była fundamentem sukcesu „Horse Universe”. Nie zawiodłyśmy się! Dodatkowo wiemy, że takiego



Fot. archiwum Spółdzielni Socjalnej IDEA

asortymentu nie ma nikt inny w naszym mieście, i to jest nasza przewaga.

Prawda jest taka, że im krótsza droga produkcji i dystrybucji, tym lepszą jakościowo karmę czy smakołyki można kupić w rozsądnej cenie. To był dla nas kluczowy wyznacznik. Lubimy dokładnie wiedzieć, co karma zawiera w składzie - ogólniki nas nie satysfakcjonują. Jeśli na opakowaniu jest podana ilość białka zwierzęcego, to chcemy dokładnie wiedzieć za co zapłacą klienci, tzn. ile w tym wszystkim jest mięsa mięśniowego, a jaką część stanowią podroby. To ma ogromne znaczenie. Zarówno dla portfela klientów, jak i zbilansowanej diety oraz brzuszków czworonożnych przyjaciół. Zasada jest bowiem prosta - lepsza dieta oznacza zazwyczaj mniej kłopotów zdrowotnych. Dodatkowo znaczenie ma rodzaj mięsa, które dostosowujemy do potrzeb oraz aktywności pupila. W naszej ofercie znalazły się różnorodne karmy - od tych dostarczających sporej dawki energii, opartych na wołowinie czy cielęcinie, przez te najbardziej popularne i lekkostrawne zawierające mięso indycze, królicze czy kozie. Mamy też produkty oparte na rybach, dziczyźnie, a nawet mięsie strusim czy kangurzym, które są wyjątkowo chude i bogate w białko. Na deser zaś serwujemy liofilizowane krewetki, suszonego małża nowozelandzkiego, a nawet mięsne smaczki z trufkami. Tak, tak - takie luksusy też mamy.



Zwykła-niezwykła lekcja przetrwania

9 lutego 2025 roku, godzina 5 rano. To moment, w którym świat Fundacji Innowacja na chwilę się zatrzymał. Ogień w kilka chwil strawił #SocialSaunę - unikatową, pływającą jednostkę na Jeziorze Ełckim, która miała być sercem zimowych działań organizacji. Choć zgłiszcza sugerowały koniec, okazały się początkiem nowej, ważnej lekcji o ludzkim kapitale.

Łukasz Łechtański
doradca biznesowy OWIES w Elblągu

Poranek, który zmienił wszystko

Pożar całkowicie zniszczył efekt wielu miesięcy pracy. Sytuacja była dramatyczna nie tylko ze względu na skalę zniszczeń, ale i kwestie formalne - ze względu na swoją specyfikę (jednostka pływająca z dwoma paleniskami i instalacją fotowoltaiczną), obiekt nie był ubezpieczony. Przed społecznikami

stanęło widmo kryzysu, który mógł zatopić niejedną organizację. Jednak zamiast rezygnacji, pojawiło się natychmiastowe działanie.

W ciągu zaledwie dwóch godzin od tragedii powstał sztab kryzysowy. Tak się złożyło, że wiele dotychczasowych doświadczeń pozwoliło w pewnym sensie na wypracowanie w Fundacji naturalnego sztabu kryzysowego. Warto w tym miejscu nazwać bohaterów po imieniu. Zaczniemy od Karola Paszkowskiego, który niejedno wydarzenie, w nie zawsze dobrych warunkach musiał ogarnąć, do

Dobre praktyki

tego Karol Malinowski - strażak ochotnik i prezes OSP Stare Juchy, Damian Strzała, który zajmuje się komunikacją w sieci, to w zasadzie rzecznik prasowy, oraz Anna Bożewicz, dbająca o zaplecze dla dziesiątek wolontariuszy i znajomych, którzy ruszyli z pomocą.

Kapitał, którego nie strawił ogień

Gdyby podsumować tę historię jednym zdaniem, brzmiałoby ono: najsilniejszym kapitałem organizacji okazali się ludzie. Nie chodziło jednak o samo emocjonalne zaangażowanie, ale o konkretną wiedzę i doświadczenie.

- Sytuacja nadzwyczajna wymaga szybkich decyzji. Z doświadczenia wiemy, że zaangażowanie jest strzałem na chwilę - zauważa Karol Paszkowski.

- Pierwsza myśl, była taka, że jesteśmy szczęśliwcami. Nikomu nic się nie stało. Drugą: muszę nagrać film, by uspokoić wszystkich i poprosić o chwilę spokoju, by móc się zagrzać i wyspać - dodaje. Co ciekawe, pomoc nadeszła z najmniej oczekiwanych kierunków, podczas gdy miejsca, na które liczone naturalnie, zawiodły. Fundacja postawiła na odważny krok: wyjście poza lokalne podwórko. Dzięki determinacji sprawa nabrała ogólnopolskiego rozgłosu, trafiając do głównego wydania „Faktów” TVN. Nagłośnienie tragedii zmobilizowało blisko 120 darczyńców. Udało się zgromadzić pomoc o łącznej wartości 48 310 złotych, co pokrywało około 65-75% szacowanych kosztów odbudowy. Na tę sumę składały się wpłaty oraz wsparcie rzeczowe - jedna z firm zadeklarowała bezpłatną usługę odbudowy sauny, wycenioną na 25 000 zł. Rozważano różne scenariusze, w tym budowę sauny kontenerowej, jednak ze względu na wagę i lokalizację na wyspie, korzenie, drzewa, brak prądu, pomysł ten musiał zostać odrzucony.

Trudna decyzja i nowy kierunek

Mimo ogromnego wsparcia, we wrześniu zapadła bolesna decyzja o rezygnacji z odbudowy pływającej jednostki. Koszty okazały się znacznie wyższe niż pierwotnie zakładano. #SocialSauna miała zapewniać pracę osobom w trudnej sytuacji życiowej, jednak z perspektywy czasu pomysł ten okazał się zbyt ambitny na wielu poziomach.

- To co stworzyliśmy - choć było innowacyjne, kosz-



towało nas wiele pracy. Wiązało się z wieloma zależnościami technicznymi i wymagało dużej uważności na to, co się robi.

W Fundacji nie ma o zgody na mowę o tragedii. Prędzej usłyszysz, że to szczęście. Nikt nie umarł, nikomu się krzywda nie stała - podsumowują przedstawiciele organizacji. Choć pożar odebrał im saunę, dał coś cenniejszego - doświadczenie, sprawdzonych partnerów. Tego nie kupi się za żadne pieniądze. Dziś, rok po tragedii, Fundacja nie ma już sauny na wodzie, ale posiada lokal z widokiem na jezioro. Zamiast rozpamiętywać stratę, skupia się na budowie nowego modelu działania i odpowiedziach na pytania o misję, finansowanie i chęci realizacji kolejnych innowacyjnych pomysłów, wykorzystując potencjał nowego miejsca. Ogień zniszczył drewnianą konstrukcję, ale paradoksalnie wzmocnił fundamenty samej organizacji.

- Trzeba mieć odwagę nie tylko do kolejnych działań, ale i do zmiany kierunku. Jedno jest pewne - sauny płoną. Po stwierdzeniu, że poznamy przyczyny pożaru, uznaliśmy, że dalej idziemy pod prąd. Zamiast prosić o umorzenia długów, zobowiązania spłacimy. Zamiast oszczędzać musimy zainwestować więcej i pracować lepiej, by pokryć stratę. Zamiast odbudowywać odpuścimy, bo to już nie byłaby heroiczna walka, a głupota. Ten pożar to jeszcze kilka lat będzie się odzywał, ale z miesiąca na miesiąc zobowiązania się kończą i dają miejsce na kolejne wyzwania - dodaje Karol Paszkowski.

Fot. archiwum Fundacji Innowacja

Siła powiatowych zespołów

Model funkcjonowania powiatowych zespołów ekonomii społecznej został opracowany w ramach projektu "Pracownia Społeczna - warmińsko-mazurski think tank obywatelski" realizowanego przez Stowarzyszenie ESWIP. Potrzeba podjęcia tego tematu wynika przede wszystkim z potrzeb zgłaszanych przez animatorów czterech Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej z województwa warmińsko-mazurskiego, a także sygnałów płynących z samych zespołów i ich otoczenia oraz dyskusji podejmowanych na różnego rodzaju spotkaniach regionalnych i lokalnych.

Izabela Jurzyńska

animatorka specjalistyczna OWIES w Elblągu

Wynikały z nich kwestie m.in. niewielkiej aktywności części zespołów, zróżnicowanego zaangażowania ich członków, braku planu i pomysłu na funkcjonowanie, niedookreślenia roli zespołów w strukturach samorządu powiatu. Stały się one przesłanką do podjęcia działań badawczych, służących zbadaniu potrzeb zespołów, a także zastanowieniu się nad wprowadzeniem rozwiązań, które mogłyby wpłynąć na zwiększenie ich aktywności.

Trzy role zespołów

Model powiatowych zespołów ekonomii społecznej koncentruje się wokół trzech ról, które zespoły te powinny wypełniać. Są to: **Inspiracja**, **Doradztwo** i **Sprawczość**.

Inspiracja do działania, zaangażowania, inicjatywy. Wewnętrzna inspiracja, w której zespół stanowi przestrzeń wymiany doświadczeń i poznawania dobrych praktyk, będącą pozytywnym bodźcem dla swoich członków. Zewnętrzna inspiracja, gdzie jej źródłem staje się zespół, a odbiorcami lokalne samorządy, podmioty ekonomii społecznej, biznes i mieszkańcy.

Doradztwo - zespół jako ciało doradcze samorządu powiatu wspiera starostę w podejmowaniu decyzji związanych z ekonomią społeczną, konsultuje dokumenty strategiczne i programy ważne z punktu widzenia ekonomii społecznej.

Sprawczość - zespół jako ciało sprawcze, mające wpływ na lokalną politykę społeczną i na rozwój ekonomii społecznej. Ma narzędzia i możliwości, wspiera, konsultuje, a wyniki jego działań są widoczne. Zespół jest rozpoznawalny i jednoznacznie kojarzony z ekonomią społeczną oraz konkretnymi rozwiązaniami.

Zespół to ludzie

W tematyce zespołu ekonomii społecznej istotne jest też zaznaczenie, że zespół stanowią ludzie - z ich kompetencjami, chęciami, zaangażowaniem i pomysłem na swoją aktywność w zespole. To w dużej mierze od nich zależy aktywność zespołu i wypełnianie roli inspiracyjnej. Dwie pozostałe role mogą już być zależne także od innych uwarunkowań, w tym prawnych i lokalnych. Wśród nich warto wskazać na takie czynniki jak dostrzeżenie roli zespołu przez samorząd, chęć i dążenie samorządu do włączania zespołu w procesy konsultacyjne i doradcze, świadomość władz samorządu w obszarze ekonomii społecznej, prestiż zespołu w powiecie, poczucie tożsamości członków zespołu jako emisariuszy ekonomii społecznej, realne i namacalne efekty pracy zespołów w postaci konkretnych przedsięwzięć i rozwiązań oraz wiele innych. Model funkcjonowania powiatowego zespołu do spraw ekonomii społecznej stanowi zbiór rekomendacji i wskazówek dotyczących wdrażania rozwiązań „idealnych” lub zbliżonych do nich. Obejmuje on trzy główne obszary funkcjonowania zespołu:

Obszar	Elementy
Organizacja pracy zespołu	<ul style="list-style-type: none"> • Skład zespołu • Spotkania zespołu • Regulamin pracy zespołu • Obsługa administracyjna zespołu - tzw. sekretariat
Aspekty merytoryczne pracy zespołu	<ul style="list-style-type: none"> • Integracja tematów ekonomii społecznej i usług społecznych • Program rozwoju ekonomii społecznej w powiecie
Narzędzia do dyspozycji zespołu	<ul style="list-style-type: none"> • Stanowiska i rekomendacje • Udział w konsultacjach społecznych • Zakładka zespołu na stronie internetowej powiatu • Baza podmiotów ekonomii społecznej świadczących usługi społeczne

Bardzo istotne okazują się kwestie związane ze składem zespołu, m.in. to czy są w nim lokalni włodarze, a jeśli tak, to w jakim wymiarze mogą realnie zaangażować się w jego prace. Drugim ważnym czynnikiem jest obsługa administracyjna zespołu, czyli w praktyce przejęcie kwestii związanych z organizacją prac zespołu, komunikacją i prowadzeniem dokumentacji przez instytucję na szczeblu powiatu. Warto również zwrócić uwagę na częstotliwość spotkań - zbyt niska będzie prowadziła do niewystarczającej aktywności zespołu, a zbyt duża do przeciążenia zadaniami.

Potrzeba współpracy

W ramach aspektów merytorycznych modelu istotna jest szczególnie integracja tematów ekonomii społecznej i usług społecznych. Zespoły mają wpisaną w swoje DNA ekonomię społeczną - to z nią wiążą się cele ich funkcjonowania, podejmowane działania i też z jej założeń wynika ich skład osobowy. Aktualnie trudno mówić o samej ekonomii społecznej w oderwaniu od innych tematów. Szczególne oczekiwania dotyczą tematyki usług społecznych. Można odnieść wrażenie, że mówienie o samej ekonomii społecznej dla części członków zespołu jest dość abstrakcyjne. Szczególnie ma to znaczenie w przypadku przedstawicieli instytucji, którzy na co dzień raczej nie współpracują z podmiotami ekonomii społecznej, nie wiedzą o ich istnieniu w powiecie czy gminie, a także nie mają

w lokalnych samorządach tego typu podmiotów tworzonych przez osoby prawne. W momencie, gdy ekonomię społeczną zaczynamy łączyć z usługami społecznymi, perspektywa się zmienia. Samorządy aktualnie poszukują możliwości rozwoju usług, planują tworzenie centrów usług społecznych oraz realizują projekty wdrażające usługi społeczne na rzecz swoich mieszkańców. Coraz częściej zaczynają też widzieć potrzebę nawiązania współpracy z podmiotami, które te usługi będą realizować - z jednej strony może to wynikać z zapisów konkursów dotacyjnych, a z drugiej - zlecenie usług społecznych na zewnątrz jest dobrym rozwiązaniem dla przeciążonych różnymi zadaniami instytucji.

W kontekście podejmowanej już wielokrotnie kwestii sprawczości zespołu bądź jej braku, istotne jest zaprezentowanie narzędzi, jakimi zespół może dysponować w celu realizacji swoich zadań. Z jednej strony są to narzędzia ogólnodostępne, a z drugiej narzędzia, które zespół mógłby stworzyć lub zainspirować inne podmioty do ich współtworzenia. Wśród nich będą rekomendacje i stanowiska, narzędzia związane z procesem konsultacji społecznych, zakładki na stronach internetowych powiatu czy bazy podmiotów świadczących usługi społeczne.

Niniejszy artykuł prezentuje model funkcjonowania zespołów ekonomii społecznej w bardzo dużym skrócie, zarysowując jedynie jego założenia. Zachęcam do zapoznania się z nim w całości na stronie Pracowni Społecznej Stowarzyszenia ESWIP.

<https://pracowniaspoleczna.eswip.pl/baza-analiz-narzedzi-i-modeli-spoecznych/21.model-funkcjonowania-powiatowego-zespołu-ekonomii-spoecznej>

Jak uzyskać status przedsiębiorstwa społecznego?

Ustawa o ekonomii społecznej z 2022 r. wprowadziła status przedsiębiorstwa społecznego (PS), precyzując zasady jego uzyskiwania oraz związane z tym prawa i obowiązki. W tym artykule podpowiadam, jak krok po kroku, podmiot trzeciego sektora może uzyskać status przedsiębiorstwa społecznego.

Katarzyna Ciszevska

doradczynie biznesowa OWIES w Elblągu

Decyzję o nadaniu statusu przedsiębiorstwa społecznego, w drodze administracyjnej, nadaje wojewoda właściwy ze względu na siedzibę podmiotu. Aby tak się stało, podmiot wnioskujący o status, musi złożyć właściwy wniosek z niezbędnymi załącznikami potwierdzającymi spełnianie poszczególnych warunków Ustawy o ekonomii społecznej.

O nadanie statusu wnioskować może:

- spółdzielnia socjalna,
- spółdzielnia pracy, spółdzielnia produkcji rolnej,
- organizacja pozarządowa,
- kościelna osoba prawna,
- spółki akcyjne, spółki z o.o. i kluby sportowe działające w formie spółek nie działające dla zysku, najczęściej nazywamy je non-profit,
- jednostka prowadząca podmiot reintegracyjny: CIS, KIS, WTZ, ZAZ.

Warunek 1

Podmiot ten musi prowadzić:

- działalność odpłatną pożytku publicznego i/lub
- działalność gospodarczą i/lub
- inną działalność o charakterze odpłatnym: oświatową, kulturalną lub działalność zarobkową kół gospodyń wiejskich.

Fakt ten potwierdza statut, umowa spółki, uchwała odpowiedniego organu lub sprawozdanie finansowe.

Warunek 2

Niezależność od władz publicznych.

Fakt ten potwierdza aktualny odpis z KRS lub innego rejestru; lub statut, umowa spółki. Warunek ten nie

dotyczy spółdzielni socjalnych, których założycielami są osoby prawne.

Warunek 3

Prowadzenie działalności w zakresie reintegracji społecznej i zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym lub realizacja usług społecznych, czyli działań obejmujących: politykę rodzinną, wspieranie rodziny, system pieczy zastępczej, pomoc społeczną, promocję i ochronę zdrowia, wspierania osób niepełnosprawnych, edukację publiczną, przeciwdziałanie bezrobociu, kulturę, kulturę fizyczną i turystykę, pobudzanie aktywności obywatelskiej, mieszkalnictwo, ochronę środowiska oraz reintegrację zawodową i społeczną.

Fakt ten potwierdzają zapisy statutu, umowy spółki lub innego dokumentu o tym charakterze. Można także wykazać konkretne działania podmiotu z zakresu realizowanych usług społecznych.

Warunek 4

Zatrudnienie.

Podmiot musi zatrudniać co najmniej 3 osoby na podstawie umowy o pracę lub spółdzielczej umowy o pracę na minimum 1/2 etatu. Fakt ten potwierdza zaświadczenie z ZUS lub też imienny raport miesięczny o składkach i świadczeniach ZUS RCA lub też kserokopie 3 umów o pracę (lub spółdzielczych umów o pracę).

Warunek 5

Zatrudnienie co najmniej 30% osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Dotyczy podmiotu, który miał określony jako cel działalności reintegrację zawodową i społeczną

osób zagrożonych wykluczeniem społecznym (warunek 3). Procent ten wylicza się z całkowitej liczby zatrudnionych osób i określany jest według stanu bezpośrednio poprzedzającego zatrudnienie w przedsiębiorstwie społecznym.

Fakt ten potwierdza właściwe zaświadczenie, orzeczenie pobrane i przedłożone w podmiocie przed podpisaniem umowy o pracę z daną osobą.

Warunek 6

Posiadanie organu konsultacyjno-doradczego.

Organ ten ma być złożony z pracowników lub ich przedstawicieli, jeśli jest więcej niż 10 pracowników. W zależności od formy prawnej przedsiębiorstwa społecznego, organ konsultacyjno-doradczy może przybierać różne formy organizacyjne.

Fakt ten potwierdza statut, umowa spółki, odpis z KRS lub innego rejestru czy też uchwała właściwego organu o powołaniu ciała konsultacyjno-doradczego.

Warunek 7

Rozporządzanie majątkiem.

Czego nie może przedsiębiorstwo społeczne?

Ustawa o ekonomii społecznej wprowadza zakaz faworyzowania osób powiązanych z przedsiębiorstwem (członków, pracowników oraz ich rodzin i bliskich). PS nie może:

- udzielać tym osobom pożyczek ani zabezpieczać ich zobowiązań majątkiem organizacji;
- przekazywać im majątku lub pozwalać na jego użytkowanie na preferencyjnych warunkach;
- kupować od nich towarów lub usług po cenach wyższych niż rynkowe.

Ograniczenia te muszą zostać potwierdzone w statucie, umowie spółki lub stosownej uchwale.

Warunek 8

Przeznaczenie zysku/nadwyżki bilansowej.

Zysk lub nadwyżka bilansowa przedsiębiorstwa społecznego nie może być przeznaczona do podziału pomiędzy członków, udziałowców, akcjonariuszy i osoby zatrudnione w tym podmiocie.

Fakt ten potwierdza statut, umowa spółki lub uchwała o przeznaczeniu zysku/nadwyżki bilansowej.

Warunek 9

Informowanie osób zatrudnianych o możliwości utraty prawa do specjalnego zasiłku opiekuńczego, przez osoby, którym taki zasiłek przysługuje.

Fakt ten jest weryfikowany na etapie kontroli poprzez oświadczenie podmiotu lub dokumenty potwierdzające przekazanie takiej informacji potencjalnym pracownikom.

Warunek 10

Indywidualne plany reintegracji.

Są one wymagane dla każdej z zatrudnionych osób pochodzących z kręgu zagrożenia wykluczeniem społecznym, gdy ich stanowiska pracy i/lub wynagrodzenia, składki zostały dofinansowane ze środków publicznych, czyli z Funduszu Pracy, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych czy środków unijnych (OWES). Fakt ten jest weryfikowany na etapie kontroli poprzez sprawdzanie zapisów Indywidualnych Planów Reintegracji.

Do wniosku należy dołączyć między innymi statut lub umowę spółki, właściwe uchwały i regulaminy oraz zaświadczenia lub oświadczenia potwierdzające spełnianie poszczególnych warunków.

Podmiot, który uzyska status przedsiębiorstwa społecznego co roku, do 31 marca, składa wojewodzie właściwemu ze względu na siedzibę przedsiębiorstwa społecznego sprawozdanie (art. 10 Ustawy o ekonomii społecznej). Przygotowuje się je w formie elektronicznej w Centralnej Aplikacji Statystycznej (CAS) wg obowiązującego wzoru. Dostęp do CAS otrzymuje się po rejestracji, która z kolei może nastąpić dopiero po nadaniu statusu przedsiębiorstwa społecznego. Rejestracja w CAS następuje na skutek elektronicznego zgłoszenia, które następnie musi zostać wysłane do wojewody.

Wojewoda sprawuje nadzór w zakresie spełniania warunków statusu przedsiębiorstwa społecznego i może zarządzić kontrolę w tym zakresie.

W przypadku zmian powodujących naruszenie warunków posiadania statusu przedsiębiorstwa społecznego, podmiot musi zgłosić ten fakt wojewodzie. Wniosek o przyznanie statusu przedsiębiorstwa społecznego podlega opłacie skarbowej w wysokości 10 zł. Wniosek można wysłać na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, Wydział Polityki Społecznej; złożyć osobiście w Punkcie Obsługi Klienta lub skorzystać z e-doręczeń albo poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą Urzędu z wykorzystaniem profilu zaufanego lub podpisu kwalifikowanego.



ESWIP

Centrum Organizacji Pozarządowych

WSPARCIE DLA ELBLĄSKICH NGO - CAŁKOWICIE BEZPŁATNIE



DORADZTWO

Skorzystaj z wiedzy naszych ekspertów, którzy pomogą Ci bezpiecznie przejść przez zawiłości prawne, księgowo i projektowe.



SZKOLENIA

Rozwijaj kompetencje swojego zespołu podczas warsztatów, dzięki którym Wasze działania staną się jeszcze skuteczniejsze.



PRZESTRZEŃ

Zarezerwuj bezpłatnie komfortowe i w pełni dostępne sale na spotkania, warsztaty lub wspólne planowanie nowych inicjatyw.



INTEGRACJA

Dołącz do aktywnej sieci elbląskich organizacji, wymieniaj się doświadczeniami i bądź zawsze na bieżąco z nowymi możliwościami.



Znajdź nas tutaj:

- ul. Stawidłowa 3 (Dom pod Cisem) - biuro COP, sala na spotkania dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami,
- ul. Związku Jaszczurczego 17 - sala na spotkania.



Bądźmy w kontakcie:

tel.: 55 236 27 16 / e-mail: cop@eswip.pl
www.facebook.com/centrumelblag



Zrealizowano przy współdziałaniu finansowym samorządu Miasta Elbląg